CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1 K 70 h — Za dostawę do domu dopłaca się 30 h — Z przesyłką w kraju mies. 5 K —
Cena egzemplarza 6 halerzy
Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2344. Lwów, piątek dnia 25. czerwca 1915. Rok V.

Zarządzenia obowiązujące.

OBWIESZCZENIE.

Dzięki zwycięstwu słusznej sprawy i okrytemu sławą orężowi austrjacko-węgierskiej i ściśle z nią połączonej armji niemieckiej, doczekało wczoraj stołeczne miasto Galicji szczęśliwej chwili oswobodzenia od bezwzględnego i niszczycielskiego najeźdźcy, chwili, w której może święcić swe ponowne, nierozerwalne połączenie się z ojczyzną i swoją rodzimą Dynastją.

Z chwilą zupełnego wyparcia wroga z ziemi ojczystej muszą równocześnie powrócić uporządkowane stosunki według ustaw, obowiązujących w Austrji; przytem każdy wierny obywatel Państwa bez różnicy narodowości i wyznania, znajdzie ochronę w spokojnem życiu i wykonaniu swego zawodu — z drugiej strony zaś każdy odstępca i każdy nieprzyjaciel Austrji, podpadnie zasłużonej i jak najbezwzględniejszej karze.

W tym celu postanowiłem dla niektórych zbrodni i przestępstw wprowadzić prawo wojenne.

Zresztą wszystkie przed inwazją nieprzyjacielską obowiązujące prawa odzyskują swoją moc, podczas gdy wszystkie zarządzenia, jakiegokolwiekbądź rodzaju, wydane przez nieprzyjaciela w czasie jego najazdu na Lwów, samo przez się, tracą z dniem dzisiejszym swoją moc.

Lwów, 23. czerwca 1915.

Generał-major **Riml.**

—::—

OBWIESZCZENIE

Komendanta twierdzy we Lwowie w sprawie otwierania restauracji i szynków.

Zarządzam niniejszem, iż w obrębie m. Lwowa wszystkie restauracje i szynki nie mogą być otwierane przed godziną 6 rano, a o godz. 7 wieczorem mają być zamknięte.

Prośby o wyjątkowe uwolnienie od tego zarządzenia należy wnosić do Komendy twierdzy.

Każde przekroczenie tego zarządzenia będzie surowo karane.

Lwów, 23. czerwca 1915.

Generał-major **Riml.**

—::—

OBWIESZCZENIE

Komendanta twierdzy we Lwowie w sprawie ustalenia kursu rubla.

Zarządzam niniejszem, aby rubel rosyjski w obrębie miasta Lwowa aż do dalszego zarządzenia, był kupowany i sprzedawany po stałym kursie **po dwie korony 30 halerzy** waluty austrjackiej.

Każde przekroczenie tego zarządzenia będzie surowo karane.

Lwów, 23. czerwca 1915.

Genera-major **Riml.**

—::—

SĄDY WOJENNE.

Prócz obwieszczeń, których dosłowny tekst podajemy powyżej, rozlepiono również afisz, ogłaszający **sądy wojenne**, przewidujące kary za niedozwolony werbunek, nakłanianie pomaganie do złamania przysięgi wojskowej, szpiegostwo, zdradę stanu, obrazę Majestatu, zaburzenia spokoju publicznego, bunty, dezercję, morderstwa, kradzieże, uszkodzenia kolei itp.

—::—

Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa zwraca się z apelem do znanej patrjotycznej i obywatelskiej gotowości Szanownych Mieszkańców miasta Lwowa i prosi usilnie o zgłaszanie mieszkań dla pp. Oficerów armji. Za użycie pomieszkań będzie wojskowość uiszczać na żądanie zapłatę. Zgłoszenia należy nadsyłać do IV Depart. magistratu (ratusz III piętro) listownie lub osobiście. We Lwowie, dnia 23. czerwca 1915. Bolesław Ostrowski m. p., dyr. Magistratu.

Przyjazd Arcyksięcia.

PRZYGOTOWANIA.

Lwów przeżywał wczoraj prawdziwie podniosłe i radosne chwile. Po dziesięciu miesiącach najazdu obcego, po długich dniach smutku i ustawicznej trwogi, doczekaliśmy się wreszcie upragnionego oswobodzenia.

Nic więc dziwnego, że gdy wczoraj rano magistrat porozlepiał afisze, oznajmiające przybycie Tego, któremu oswobodzenie zawdzięczamy, wodza bohaterskiej armji, która nadludzkimi wysiłkami i potokami krwi serdecznej okupiła zwycięstwo, entuzjazm był powszechny.

Całe miasto przystrojono odświętnie, zwłaszcza ulice od rogatki gródeckiej do Rynku, któremi przejechać miał Arcyksiążę.

W ulicach tych ustawiło się szpalerem wojsko. W ratuszu czyniono gorączkowe przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa; gmach cały wewnątrz udekorowano wspaniale kwiatami, w sali posiedzeń zaś ustawiono biust cesarza. Ruch na ulicach tymczasem wzmagał się coraz bardziej, wszędzie jednak porządek panował wzorowy, utrzymywany przez Straż obywatelską, której komendanci poszczególnych dzielnic wydali odpowiednie zlecenia. Tłumy ludzi, coraz liczniej napływające ze wszystkich stron miasta, przeważnie objuczone kwiatami, stanęły poza szpalerem wojska, ulice bowiem od godz. 11 były dla ruchu pieszego i konnego zamknięte. Zjawiło się również duchowieństwo, procesje z chorągwiami oraz bractwa kościelne. Przed gmachem sejmowym zbierać się zaczęły wszystkie przedstawicielstwa władz, urzędów, instytucji, pozostałe we Lwowie, duchowieństwo, ziemiaństwo i obywatelstwo. Do ratusza, gdzie miasto miało powitać Arcyksięcia, spieszyli członkowie rady miejskiej, niektórzy w strojach narodowych, jednak bez karabeli, które władze rosyjskie kazały złożyć w Muzeum narodowem, a które stamtąd w niewytłómaczony sposób znikły.

POWITALNE DEPUTACJE

zebrały się przed sejmem około południa, pod filarami głównego wejścia. Brali w nich udział: arcybiskupi Bilczewski iTheodorowicz, ks. kanonik hr. Badeni, księża obu obrządków, zakony, duchowieństwo gminy ewang., oraz reprezentanci duchowieństwa żydowskiego, urzędnicy Wydziału krajowego, namiestnictwa, sądu z prez. Przyłuskim na czele, dyrekcji prokuratorji skarbu, dyrekcji domen i lasów i poczty, profesorowie Uniwersytetu, Politechniki i Akademji weterynarji, Izby handlowa, przemysłowa i lekarska, członkowie Rady szkolnej krajowej. przedstawiciele wszystkich instytucji kredytowych i w. i.

PRZYJAZD.

Już w drodze przed Sejm wyszła na spotkanie arcyksięcia z kościoła św. Elżbiety procesja z ks. Librewskim na czele, który przemówieniem powitał dostojnego gościa. Niebawem tłumy, zebrane przed sejmem, zelektryzował odgłos trąbki sygnałowej: to zbliżały się automobile wojskowe. Rozległa się komenda, wojsko sprezentowało broń, a publiczność uczciła zwycięzcę jadącego w trzecim automobilu odkryciem głów i gromkim, entuzjastycznym okrzykiem powitalnym. W otoczeniu arcyksięcia przybyli generałowie Conrad von Hoetzendorf i Boehm Ermolli, pozatem około 30 osób, stanowiących świtę i sztab jego. Publiczność w mgnieniu oka zasypała automobil arcyksięcia kwiatami, równocześnie zaś oficer służbowy złożył raport, poczem odbył się przegląd kompanji honorowej.

Powitał arcyksięcia Leon hr. Piniński, przemawiając w następujące słowa:

Wasza Cesarska Wysokości!

Upoważniony przez wszystkich tu zgromadzonych mam zaszczyt w imieniu kraju z uczuciem powitać W. C. Wysokość, jako naczelnego wodza zwycięskiej armji, której zawdzięczamy uwolnienie naszej stolicy kraju. Lwów i wiele od miesięcy przez nieprzyjaciela zajętych okręgów kraju są obecnie wolne.

Czujemy się z powrotem pełnymi posiadaczami naszych obywatelskich i narodowych praw. Lwów na zewnątrz mało uszkodzony, ucierpiał jednakowoż wiele — kraj nieporównanie więcej. Wiele zniszczono i zburzono. Jedno jednakowoż zostało nietknięte: nasza miłość i wierność, tudzież przywiązanie do osoby naszego dostojnego Monarchy. Powszechny entuzjazm, panujący tutaj obecnie, jest tego najwymowniejszym dowodem.

Wzywam panów, byśmy wznieśli okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!

W odpowiedzi na to przemówienie Arcyksiążę Fryderyk podziękował serdecznie w krótkich słowach, wyrażając wdzięczność za uczucia radości, okazane przez wszystkich z powodu odzyskania Lwowa. Oświadczył też, że natychmiast zawiadomi o wszystkiem Monarchę.

Następnie witali Arcyksięcia arcybiskupi Bilczewski i Theodorowicz, oraz ks. kan. hr. Badeni, poczem przedstawiono Arcyksięciu wielu deputatów.

Do Arcyksięcia przemówiła między innemi p. Jędrzejewiczowa, przedstawiając rozpaczliwy stan szpitala garnizonowego, z którego Rosjanie wywieźli wrzekomo ruchomości.

O godz. wpół do 1 Arcyksiążę żegnany owacyjnie przez tłum publiczności, odjechał do ratusza.

U bram ratusza oczekiwał przybycia Arcyksięcia dr. Chlamtacz.

W SALI RATUSZOWEJ.

Do sali posiedzeń rady miejskiej, na prędce udekorowanej, wprowadził Dostojnego Gościa prof. Chlamtacz w towarzystwie dwóch radnych w strojach narodowych. W sali zgromadzili się wszyscy obecni we Lwowie radni miasta, gremium magistratu i kierownicy wszystkich miejskich zakładów z dyrektorem magistratu p. Bolesławem Ostrowskim na czele.

W chwili wejścia Arcyksięcia na salę, obecni powitali Go gromkimi okrzykami „Niech żyje".

Przewodniczący komitetu, zarządzającego miastem, powitał Arcyksięcia następującem przemówieniem (po polsku):

Wasza Cesarska Wysokości!

Po dniach głębokiej żałoby, spotyka nas dziś to niezmierne szczęście, że Wasza Cesarska Wysokość Głównodowodzący zwycięskiem, sławą okrytem wojskiem, raczył stolicy naszej wyświadczyć zaszczyt Swych odwiedzin.

(Po niemiecku):

Cieszymy się możnością powitania Waszej Cesarskiej Wysokości w takiej wielkiej historycznej chwili w tej właśnie ratuszowej sali, gdzie nieraz przypadała nam w udziale możność wyrażania naszemu najłaskawszemu Monarsze i najdostojniejszym Członkom jego Cesarskiego Domu naszej czci i najgłębszego hołdu.

Dziś czynimy to z uczuciem najserdeczniejszej wdzięczności, wiedząc, o ile zwycięstwo naszego najmiłościwszego Monarchy, zwycięstwo Jego znakomitej Armji i Jego wiernego Sojusznika wpłynie na losy tego polskiego miasta i dla całego naszego kraju decydujące mieć będzie znaczenie.

Od skonsolidowania politycznych stosunków Europy, naród nasz, zarówno jak ludność tego miasta oczekuje z ufnością rozkwitu lepszej przyszłości. (Oklaski).

Okropnościami tej strasznej wojny ciężko dotknięty i udręczony lud nasz, również jak i cały naród, widzi wraz z innymi narodami, żyjącymi pod wspaniałym berłem Jego Cesarskiej Mości w zwycięskich pochodach naszej bohaterskiej armji bezpieczną rękojmię lepszego bytu (Oklaski). Gdyż zarówno u nas, jak na obczyźnie powszechnie wiadomo, że Wysocy i Dostojni Kierownicy sprzymierzonych Monarchji, strzegą i pomnażają idealne dobra ludzkości, tak w jej swobodach politycznych, jak i obywatelskich.

Ożywieni tak świetnemi nadziejami jesteśmy gotowi do poniesienia największych ofiar w tem przekonaniu, że sławą okryta armja pod znakomitem dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości dąży do bezwzględnego zwycięstwa.

W tej doniosłej i wysoce historycznej chwili, pełni najgorętszej wdzięczności, wołamy z głębi najszczerzej oddanych serc:

Niech żyje Jego Cesarsko-Królewska Mość Franciszek Józef I. i Jego Dostojny Dom!

Niech żyje Jego Cesarska Wysokość Głównodowodzący armją Arcyksiążę Fryderyk!

Wiwat! Niech żyją! (Okrzyki).

Arcyksiążę wzruszony do łez, podziękował w krótkich słowach, zapewniając, że o wyrażonych przez usta dra Chlamtacza uczuciach doniesie niezwłocznie Cesarzowi.

Na pożegnanie wszyscy obecni wznieśli jeszcze raz okrzyk „Niech żyje!", poczem Arcyksiążę o g. 12·45 odjechał do gmachu sejmowego, gdzie chwilowo zamieszkał.

Publiczność zgromadzona licznie na ulicach, witała Arcyksięcia gromkimi okrzykami, obsypując automobile kwiatami. Przed głównem wejściem do ratusza utrzymywała porządek straż obywatelska i korpus miejskiej straży pożarnej pod komendą instruktora p. Sropi. Przez cały czas panował na ulicach wzorowy porządek.

Ewakuacja Warszawy, Kijowa i Żytomierza.

Do „Neues Wiener Journal" telegrafują z Kopenhagi pod datą 22 bm.: Koła wojskowe rosyjskie zaznaczają, że możliwie już w czasie najbliższym Warszawa wejdzie w fazę poważnych operacji wojskowych. W piotrogrodzkich komunikatach wskazują z naciskiem że natężenie operacji armji niemieckiej nad Bzurą ponownie wprowadza Warszawę w sferę najbliższych wypadków wojennych. Koła wojskowe przyznają operacji przeciw Warszawie tym razem poważne znaczenie i nie tają swych obaw.

Generał-gubernator wydał szereg nadzwyczajnych zurządzeń, zwłaszcza ostre środki represyjne przeciw szpiegom i statkom powietrznym. Wszystkie „niepewne" osobistości wydala się jak najśpieszniej z miasta, a domyślać się należy, że zarządzenie to ma na celu, by w sposób skryty przysposobić ewakuację Warszawy z ludności cywilnej.

Wszystkich poddanych w wieku od 18 do 45 lat, życia p ństw, prowadzących wojnę z Rosją którym pozwolono dotąd przebywać w Warszawie i innych miastach, przeznaczono na wywiezienie. Ponieważ wszyscy Niemcy i Turcy Polskę już dawno opuścili, dotyczy to nowe rozporządzenie osób pochodzenia słowiańskiego. Ich liczba wynosi około 5.000 osób. Sklepy i przedsiębiorstwa deportowanych zostaną zamknięte. Ewakuacja ma być przeprowadzona w przeciągu 3 tygodni.

WOŁYŃ W SFERZE DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

„Nowoje Wremja" donosi — za zezwoleniem cenzury — że rząd rosyjski oddał władzę w gubernji wołyńskiej pod komendę armji. Kijów i Żytomierz w przeciągu czterech dni mają być ewakuowane ze wszystkich żydów i przybyszów. Gubernję wołyńską, jako graniczącą z Galicją ogłosił rząd za kraj zagrożony.

Kronika wojenna.

184.000 JEŃCÓW ROSYJSKICH W CZECHACH.

Z jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli podczas majowych walk, 100.000 bedzie umieszczonych, jak donoszą pisma czeskie, w taborach dla jeńców w Czechach. Transporty jeńców przychodzą do Czech długimi pociągami dniem i nocą od początku czerwca, a do 5. b. m. nie przywieziono jeszcze wszystkich. Według statystyki, podanej przez dzienniki czeskie, ilość jeńców, rozmieszczonych w poszczególnych taborach, przedstawiała się w d. 1 czerwca w następujący sposób: Liberzec 41.000, Most 39.000, Jablonne 3.500, Josefov 29.300, Milovice 23.000, Teresin 19.000, Cheb 16.000, Plana 14.000 — ogółem 184.000 jeńców. Tabor w Jablonnem będzie powiększony z 3.500 na 15.000. W innych taborach jest jeszcze dosyć miejsca.

KATEDRA MEDJOLAŃSKA.

Prasa włoska proponuje, aby na dachu katedry medjolańskiej wystawić barak i umieścić w nim jeńców austrjackich. W ten sposób ochroni się katedrę od ostrzeliwania przez wojska nieprzyjacielskie.

WAŚNIE SERBSKO-CZARNOGÓRSKIE.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi, że pomiędzy Serbami a Czarnogórcami wyłoniły się w ostatnich czasach ogromne nieporozumienia z powodu Albanji. Krążą pogłoski, że miało nawet przyjść do starć, Czarnogórcy mieli zagrozić, że połączą się z Albańczykami w razie, gdyby Serbowie mieli wyruszyć na Skutari.

Z ROSJI.

„Temps" donosi, że Dumie chodzi o podniesienie militarnej siły obronnej Rosji, stosownie do życzenia Anglji. Przywódcy Dumy i wpływowe sfery rosyjskie są już przekonane o zupełnem niepowodzeniu oręża rosyjskiego i usiłują znaleźć ostatni sposób wyjścia w sytuacji w polityce pokojowej.

Im bardziej zwiększa się liczba klęsk rosyjskich i im dalej wojska rosyjskie zmuszone będą cofać się, tem prędzej zapatrywania przywódców Dumy znajdą odgłos w całej Dumie.

W Petersburgu zajmują się powszechnie osobą W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, jego stanowiskiem, stanem zdrowia i zamiarami. Powszechnie omawiane jest wyrażenie się jego, że „wojna nie uwzględnia żadnych sentymentów, że uczuć narodów nie można podporządkowywać strategicznym względom."

„Riecz" stwierdza, że doniosłość dawniejszych walk w Galicji nierozumnie na korzyść Rosji wyolbrzymiano. Austrja i Niemcy mają daleko lepszą artylerję i jej zawdzięczają swe zdobycze terytorjalne.

„Birż. Wied." przyznają, że w okręgu Osowca, po dłuższej pauzie armja niemiecka zaznacza znowu intensywną działalność.

† Marjan Rybkowski.

Dowiadujemy się że młody utalentowany artysta malarz — w dwudziestym roku życia — jako kadet landw. 1 pułku ułanów — zginął śmiercią walecznych — dnia 21 bm. w bitwie w okolicy Szczerca. Bolesną tę wiadomość odczuwamy głęboko i wyrażając głębokie współczucie stroskanemu ojcu, mamy nadzieję, że Bóg doda mu sił do zniesienia tego okropnego ciosu.

Marjan Rybkowski urodzony we Lwowie r. 1895. ukończył szkołę wyższą realną we Lwowie i party od lat dziecinnych niezaprzeczonym talentem malarskim — w r. 1913 zapisał się jako zwyczajny uczeń do Akad. Malarstwa w Wiedniu — i po rocznym tamże pobycie, wstąpił jako jednoroczny ochotnik do armji. Z chwilą pierwszej mobilizacji aż do kwietnia 1915 r. pozostawał w szkole wojskowej, a następnie wszedł jako kadet do linji bojowej. Przebywszy szczęśliwie całą ofenzywę od Karpat aż po dzień 20. czerwca, w którym to dniu otrzymał krzyż zasługi i nominację na porucznika, w poniedziałek, 21. bm., zginął na polu bitwy w okolicy Szczerca.

Niejednokrotnie mieliśmy sposobność oglądać prace malarskie młodego Rybkowskiego; byłby z niego — jak mówili malarze — znakomity malarz-batalista, talent to był nie tuzinkowy, szczery, wyrobiony już, chociaż w tak młodym wieku. Akademja wiedeńska chętnie przyjęła młodego malarza; w ciągu rocznego pobytu prace jego tak między profesorami, jak i między kolegami znalazły wielkie uznanie. W ciągu tego roku ilustruje „Boje polskie" dla wydawcy w Poznaniu i otrzymuje odznaczenie na konkursie za historyczną kompozycję „Cesarz Maksymiljan I w Trydencie".

Wojna, ta straszna wojna, przerywa mu pracę i studja, przerywa to młode życie i gubi talent, który mógł być w przyszłości dla naszego kraju chlubą i ozdobą.

Cześć jego pamięci!

—::—

O ile się dowiadujemy, nastąpi sprowadzenie zwłok z pola bitwy do Lwowa i złożenie ich do grobu rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim.

KRONIKA.

Teatr miejski. Po kilkudniowem zawieszeniu przedstawienia w teatrze z powodu nadzwyczajnych wypadków, wywołanych ostatniem działaniami wojennemi, otwiera z dniem dzisiejszym nasz przybytek sztuki swoje bramy uroczystem przedstawieniem, na które złożą się: 1) Apoteoza i Hymn ludowy. 2) „Halka", opera w 4 aktach S. Moniuszki z polonezem i białym mazurem. Początek przedstawienia o godz. 7.

—::—

Przywrócenie ruchu kolejowego. Jak się dowiadujemy, zniszczone przez wojska rosyjskie mosty prowizoryczne na Sanie zostały już naprawione i pociągi dochodzą już do stacji Mościska. Jest nadzieja, że w niedługim czasie Lwów odzyska komunikację kolejową.

Listy na głównej poczcie. Jak się dowiadujemy, pozostawiona przez urzędników pocztowych rosyjskich na głównej poczcie wielka ilość listów została natychmiast zabezpieczona przez komisję, złożoną z reprezentanta ck. poczty p. K. i działającego, jako zastępca szefa departamentu policyjnego ck. Namiestnictwa dr. N. H. Listy oddane zostały w odpowiednie urzędowe przechowanie.

Do archiwum wojennego. Komitet Pol. Archiwum wojennego (Wiedeń, I. Steindelgasse 6) ogłasza: Do urzędników państwowych i autonomicznych, oraz innych osób, wracających do odzyskanych okolic, zwraca się komitet z gorącym apelem, aby zbierali dla Pol. Archiwum wojennego wszelkie materjały z świeżo minionego okresu. W pierwszym rzędzie pożądane są afisze, odezwy, ogłoszenia, niemniej też fotografie zniszczonych zawieruchą wojenną budowli i okolic.

Powrót burmistrzów galicyjskich. Burmistrze miast Galicji środkowej i wschodn., a mianowicie: Jasła, Krosna, Sanoka, Gorlic, Stryja, Sambora i Drohobycza, które szczęśliwie przetrwały okupację rosyjską, powrócili już do swych siedzib, celem objęcia napowrót czynności urzędowych. W najbliższych dniach powracają też do swych miast burmistrzowie Rzeszowa i Jarosławia, a z nimi powróci także poseł do Rady państwa z miasta Stanisławowa, p. Edmund Rauch. — Z baraków wychodźczych Austrji Górnej i Dolnej, Czech i Moraw, wysłano już w drogę powrotną do ojczyzny kilka gromad zbiegów z Galicji, którzy znajdą obecnie zajęcie przy robotach polnych. —

Zesłańcy. Uzupełniając podany przez nas spis osób, zabranych w ostatnich dniach przez Rosjan, donosimy, że wywiezieni jeszcze zostali: dr. Konstanty Pankowski, wicedyrektor „Dnistru“, Izydor Baran, inspektor „Dnistru“, Józef Kuźmycz, oraz księża ruscy: Jackowski, Szczepaniuk i dr. Jaremko.

W spisie zakładników, wywiezionych w niedzielę ze Lwowa, opuszczono dra Zygmunta Hahna, radcę sądowego, znanego zaszczytnie w szerokich kołach naszego miasta, oraz dra Reicha, znanego adwokata.

Pierwsi ranni z potyczki w Basiówce w dniu wkroczenia zwycięskich wojsk austrjackich do Lwowa zgłaszali się do Miejskiego Domu Inwalidów przy ulicy Królewskiej o doraźną pomoc, skąd zaopatrzonych odesłano do garnizonowego szpitala przy ul. Łyczakowskiej. Rany były lekkie, zadane pośród walki na bagnety.

Powrót krak. wyższego sądu kraj. do Krakowa. Krakowski wyższy sąd krajowy, ma niebawem, jak donoszą pisma morawskie powrócić do Krakowa. — (Il. Kurj. Codz.).

Jeńcy z Przemyśla. W dalszych listach rosyjskiego Czerwonego Krzyża, wziętych do niewoli jeńców po zajęciu Przemyśla, znajdują się następujące polskie nazwiska: Stanisław Filipczyk, nadpor. 18 pp. obr. kraj. (Dolina); Ozyasz Fränkel, nadpor. 19 pp. obr. kraj. (Lwów); Józef Fuglewicz, nadpor. 33 pp. obr. kraj. (Lwów); Jan Ginilewicz, kadet 3 p. artyl. fort.; Konstanty Gliszczyński, chorąży rezerw. 19 pp. (Brzeżany); dr. Karol Gnewkowski, lekarz 89 pp.; Jan Gordyszyński, chorąży rezerw. 55 pp.; Wacław Grybowiecki, porucz. 95 pp.

Jeńcy rosyjscy. Wczoraj wieczorem sprowadzono do Lwowa przeszło tysiąc jeńców rosyjskich, których ulokowano na razie na Cytadeli. Po wypoczynku wyprawieni zostaną w dalszą drogę. Między jeńcami było też kilkunastu oficerów.

Rosjanie w Samborze. Specjalny korespondent „Pester Lloydu“, który od czasu rozpoczęcia austro-węg. ofenzywy zwiedza Galicję i przesyła pismu swemu szczegółowe sprawozdania — tak przedstawia rządy rosyjskie w Samborze na podstawie zebranych na miejscu informacji: Miasto samo nie ucierpiało zupełnie. Wprawdzie dworzec kol., oraz mosty wysadziły wojska rosyjskie w powietrze — ruchliwe jednak oddziały kolejowe wystawiły rychło mosty nowe — nadając im nazwy mostów cesarza Franciszka Józefa, arc. Fryderyka itd.

Rządy rosyjskie spoczywały tu i w okolicy w ręku generała Fiałenowa. Niemały popłoch wywołał wypadek, jaki się wydarzył tu w czasie pobytu cara, kiedy z wystawionej bramy tryumfalnej spadła nań chorągiew.

Jak dalece Rosjanie nie liczyli się z możliwością odwrotu, świadczy najlepiej o tem fakt, że całe przestrzenie opuszczonych przez właścicieli obszarów pól własnem zasiali ziarnem. Zbiór tegoroczny zapowiada się tu doskonale.

Zamiary cara. W pierwszych dniach czerwca piotrogrodzka Agencja telegraficzna ogłosiła światu, że car zamierza się znów udać do armji czynnej. Nie było atoli potem telegramu, donoszącego, że car rzeczywiście wyjechał. Otóż, jak donosi „Wiener Mittagsztg.“, car miał zamiar „uszczęśliwić swoją osobą poraz wtóry Galicję i być raz jeszcze we Lwowie, w którym po raz pierwszy w swem życiu mógł się pojawić na ulicy bez silnej eskorty kozaków i bez podwójnych szpalerów żołnierzy na ulicach. Tym razem atoli skończyło się tylko na chęciach. Car nie pojechał, gdyż był to właśnie czas, gdy wojska austrjackie zdobyły Przemyśl i posunęły się już naprzód ku Gródkowi. Zaniechał podróży i powrócił do Piotrogrodu. — („Dz. Polski“).

Ruina szkolnictwa ludowego na Śląsku. Onegdajszy „Dziennik Cieszyński“ pisze: Donosiliśmy już niejednokrotnie, że ze Śląska stosunkowo największy procent nauczycieli bierze udział w zapasach wojennych. — Prawie połowa nauczycieli znajdowała się dotychczas pod bronią. Ostatnie przeglądy wojskowe poczyniły do tej chwili dalsze wyłomy w szeregach nauczycielskich. Dziś już dochodzą nas wieści, że szkoły pozostały bez nauczycieli. Błędowice mają z 10 nauczycieli starego nauczyciela kierownika i nauczycielkę. Bystrzyca dała przed kilku dniami kierownika szkoły, onegdaj ostatnich 8 nauczycieli. Szkoła więc odtąd będzie bez nauczyciela. Horoskopy na przyszłość poważne. Coś w tej sprawie chyba zrobić wypada.

8000 dolarów dla Polski. „Dziennik Chicagowski“ z dnia 8 maja br. pisze: Na wczorajszem posiedzeniu komisji wykonawczej Polskiej Rady Narodowej uchwalono wysłać dalszych 8000 dol. dla głodnych w Polsce. Z tego 4000 na ręce komitetu generalnego w Szwajcarji a po 2000 na ręce ks. biskupa Sapiehy w Krakowie i ks. arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie. Ogółem z Polskiej Rady Narodowej wysłano do Polski dotychczas 62.000 dol.

Arcyksiążę Wilhelm, najmłodszy syn arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, liczący obecnie 20 lat, udał się, jako porucznik ułanów, do swego pułku na linję bojową.

Środki przeciw drożyźnie. Jak doskonale pojmują swe zadanie niektóre sądy w walce z drożyzną, śrubowaną przez niektórych spekulantów żywnościowych do ostatnich granic — świadczą najlepiej bezwzględne i surowe wyroki przez nie wydawane. W drugiej połowie czerwca br. np. jeden ze sądów wiedeńskich skazał kupców tamtejszych Lichtensteina i Zeigera, właścicieli jednego z największych w Austrji handli tłuszczu. Za podwyższenie ceny towaru skazano na niezwykle stosunkowo wysoką grzywnę 42.000 koron każdego z nich, a nadto na konfiskatę towaru, przedstawiającego wartość 150.000 koron.

Drożyzna w Anglji. „Manchester Guardian“ donosi: Cena mięsa podskoczyła tutaj o 40 do 50 prc., cena ryb o 25 prc. Prawie wszystkie środki żywności, jak ryż, groch i fasola podrożały także w odpowiedniej mierze.

Skazanie 11-tu szpiegów na śmierć. Z Berlina donoszą: Od początku wojny wrogowie nasi zatrudniają całe masy szpiegów, którzy zarówno w naszym kraju, jak w okupowanych przez nas terytorjach zbierają wiadomości i dostarczają ich swoim centralom miejscowym. Już od dłuższego czasu było wiadome władzom niemieckim, że w różnych miastach holenderskich znajdują się centrale szpiegowskie, których działalność zaznaczyła się zwłaszcza w Belgji. Niedawno udało się wyśledzić i unieszkodliwić całą organizację szpiegowską w Maastricht. Ujęto i postawiono przed sąd wojenny 17 szpiegów. Wszyscy przyznali się do winy. 11 skazano na śmierć, 6 razem na 77 lat więzienia. Dnia 7 bm. rozstrzelano 8 skazanych na śmierć, trzej będą może ułaskawieni.

Atak „Zeppelina“ na Londyn. Z Hamburga donoszą: Pewien polityk, który z Londynu przybył do Hagi, opowiadał korespondentowi „Hamburger Nachrichten“, że atak „Zeppelina“ na Londyn spowodował także w „City“ (śródmieście) liczne pożary. Przez całe przedpołudnie straż gasiła pożary. Co najmniej 300 osób zginęło, bądź też odniosło rany.

Zniszczenie 45 okrętów. „Morning Post“ donosi: 45 okrętów angielskich zostało zniszczonych w jednym tylko tygodniu. Jest to liczba wielka. — Wojna łodzi podwodnych może być stłumioną dopiero wtedy, gdy się zniszczy warsztaty, które te łodzie budują. Pismo stwierdza dalej, że parowce „Welfare“ i „Laurestina“ były pierwsze, które padły ofiarą ataku powietrznego.

Małżeństwa przez pełnomocników. Władze diecezjalne w Austrji żądały w dotychczasowej wojnie od osób zawierających małżeństwa przez pełnomocników, oprócz innych ustawą wymaganych dokumentów — również poświadczenia, iż narzeczony w dniu, w którym ślub miał być zawartym, pozostaje jeszcze przy życiu. Celem uniknięcia wynikających stąd trudności — władze te — na skutek starań ministerstwa wojny — wydały obecnie okólnik, aby duchowieństwo i bez tego rodzaju poświadczeń zezwalało na zawieranie małżeństw przez pełnomocników a tylko nakładało na narzeczoną obowiązek uwiadomienia walczącego w szeregach narzeczonego o zawartym przez pełnomocnika ślubie.

Bandyci hulają. Fachowo zorganizowana szajka bandytów grasuje po Lwowie już od dawna. W jesieni jeszcze napadła ona na willę przy ul. 29 Listopada l. 81, ale wówczas przepędził ją zwabiony wołaniem o pomoc oficer rosyjski. W nocy z poniedziałku na wtorek ta sama szajka zorganizowała jeszcze lepiej napad na tę samą willę. Najpierw dla zapobieżenia, by mieszkańcy sąsiednich realności nie pospieszyli napadniętym z pomocą, bandyci zblokowali je, tak, by nikt z tych domów nie mógł wyjść, poczem oddawszy kilka strzałów rewolwerowych, z których jeden zranił w rękę gospodarza, wdarli się do willi i pobiwszy ciężko żonę jego, willę zrabowali.

—::—

Serdeczna ofiara. Z okazji wkroczenia zwycięskich wojsk austro-węgierskich w dniu 22. b. m. do Lwowa złożył na me ręce p. Leon Jakubowski kwotę 55 rb 50 kop., ofiarowaną drogą składek przez funkcjonarjuszów miejskiej elektrowni na Persenkówce, na potrzeby I. Miejskiego Domu Inwalidów c. k. armji austrjacko-węgierskiej im. Dra Rutowskiego przy ul. Królewskiej l. 7. — Za ten dar serdeczny składam szlachetnym ofiar dawcom imieniem inwalidów gorące „Bóg zapłać“. Dr. Juljusz Bandrowski, lekarz zarządzający I. Miejskiego Domu Inwalidów.

Tania kuchnia miejska, przy ul. Królewskiej 7, która przez długie miesiące niewoli przy bodziła z pomocą i dziesiątkom tysięcy uboższej ludności, wydając dziennie po 1200 objadów, została z dniem 21. b. m. zwiniętą, jak słychać, z powodu braku dowozów żywnościowych, wbrew ostatnim, tak obowiązującym zaleceniom nieodżałowanego prezydenta dra Rutowskiego już na dworcu danym p. inż. Pawluciowi, by „pamiętano o inwalidach i aby zarząd miasta nie zwijał bezpłatnych kuchni dla ludności, nie dając jej pod żadnym warunkiem cierpieć“.

L. K. S. „Pogoń“ zawiadamia swych członków i zwolenników, że wznawia swą działalność zawodami lekko-atletycznemi, które odbędą się w niedzielę dnia 27. czerwca 1915, o godz. 4 po poł., na własnem boisku Klubu. Zgłoszenia na boisku przed zawodami. W program zawodów wchodzą biegi, skoki i rzuty.

Miejska straż obywatelska będzie fotografować się wspólnie dziś o godzinie 4-tej popołudniu przed sejmem.

Szkoły.

Szkolnictwo nasze odetchnęło wreszcie. Ono najwięcej może i najboleśniej odczuwało gnębiącą nas wszystkich zmorę obcego najazdu, jemu najciaśniejszy nałożono kaganiec, krępując je najrozmaitszymi niedorzecznymi przepisami, gnębiąc je szykanami. Szkoły żyły pod ciągłą grozą natychmiastowego zamknięcia. Mimo to jednak wszystkie prawie zakłady prywatne — bo tylko takim umożliwiono częściowo pracę — wytrwały na posterunku, w zmienionych, jak najgorszych warunkach.

Jak wielką siłą życiową obdarzone jest nasze szkolnictwo, świadczy fakt, że obecnie w dwa dni po oswobodzeniu, wszystko wraca do dawnego, normalnego życia.

W zakładzie naukowo - wychowawczym z prawem publiczności **SS. Nazaretanek** we Lwowie, ul. Unji Lubelskiej 9., nauka przerwana dnia 4/X. 1914, rozpoczęła się dnia 24. czerwca 1915. Plan naukowy obejmuje kursa przygotowawcze do wszystkich klas gimnazjalnych, licealnych i normalnych. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 8—10 rano i od 5—6 popoł.

Prywatne gimnazjum żeńskie Zofji Strzałkowskiej przyjmuje wpisy do klasy I. począwszy od 25 czerwca codziennie od godz. 10—12 przed południem i od godz. 4—6 po południu. Egzamina wstępne i prywatne odbędą się dnia 1 lipca o godz. 8 rano.

Zakład naukowy Dra J. Niemca we Lwowie ul. Pełczyńska 28 (najdogodniejsza droga do zakładu przez ul. Mochnackiego) rozpoczyna naukę po dziewięciomiesięcznej przerwie z dniem 1-go lipca. Wpisy do szkoły ludowej (dla chłopców i dziewcząt) i do gimnazujm realnego (wyłącznie dla chłopców) odbywają się codziennie o godz. 12. — Egzamina uczniów prywatnych w następnych dniach. Bliższych informacji udziela dyrekcja zakładu w porze południowej.

—::—

Mianowania w gimnazjach. Minister oświaty posunął do VIII kl. rangi profesorów galicyjskich szkół średnich: Bron. Stankiewicza z gimn. w Bochni, Leona Hnatyszaka z gimn. w Brodach, Michała Radomskiego z gimnazjum w Dębicy, Jana Koima z gimn. w Jarosławiu, Henryka Dębskiego z gimn. z językiem wykł. polskim w Kołomyi, Józefa Czajkowskiego i dra Jarosława Hordyńskiego z gimn. z jęz. wykł. ruskim w Kołomyi, dr. Wojc. Krajewskiego z gimn. św. Anny w Krakowie, Piotra Jaworka z gimn. św. Jacka w Krakowie, dra Kamila Krafta z IV gimn. realn. w Krakowie, Bog. Butrymowicza z V gimn. w Krakowie, Józefa Rozwadowskiego z filji akad. gimn. we Lwowie, Kazimierza Stratyńskiego z IV gimn. we Lwowie, Wiktora Kalinowskiego z filji IV gimn. we Lwowie, Fr. Nagórzańskiego z V gimn. we Lwowie, dr. M. Łomnickiego i Józefa Jana Wiśniewskiego z VII gimn. we Lwowie, dr. Ludw. Bykowskiego z VIII gimn. realn. we Lwowie, Wojc. Janczego i Saturna Zytyńskiego z I gimn. w Nowym Sączu, Alfr. Rachalskiego z gimn. w Przemyślu na Zasaniu, dr. Stanisł. Ladkiewicza z gim. z językiem wykładowym ruskim w Przemyślu, Fr. Nowosławskiego i Jana Pęckowskiego z II gimn. w Rzeszowie, Emiliana Kornosza z filji gimn. w Samborze, Dymitra Wajcowicza z gimn. w Stryju, St. Namysła i Woj. Turosza z I gimn. z jęz. wykład. polskim w Tarnopolu, Józ. Zastyrca z gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu, Bron. Szubę z II gimn. w Tarnowie, dr. Ant. Korczyńskiego z I szkoły realnej w Krakowie, Fran. Bergera, Jana Szadena i dr. Ludwika Szneidra z I szkoły realnej we Lwowie, Wł. Jankowskiego ze szkoły realnej w Śniatynie i Wit. Zosla ze szkoły realnej w Stanisławowie. Minister wyznań i oświaty posunął do IX rangi nauczycieli gimnastyki galic. szkół średnich: dr. Mar. Tokarskiego z III gimn. w Krakowie i dr. Eug. Piaseckiego z IV gimn. we Lwowie.

Psy w szańcach.

Jakkolwiek psy wojskowe są mniej sławne od sanitarnych, przecież oddają wojskowości codziennie wielkie usługi. Rola ich polega na tem, że są one łącznikiem między wojskiem a wywiadowcami, ukrywającymi się w szańcach, tych mianowicie, które znajdują się w odległości jakich dwudziestu metrów od nieprzyjaciela. Słowem, żołnierze przeżywają w towarzystwie psów wszystkie niebezpieczeństwa.

Faktycznie trudno sobie wyobrazić życie w szańcach na pozycjach frontowych, które czasami i po dziesięć dni pozostają bez świeżej żywności, skutkiem trudności w dowozie! Przejść przestrzeń, dzielącą je od armji, byłoby przedsięwzięciem nazbyt ryzykownem dlatego, że ponad nią gwiżdżą dniem i nocą kule nieprzyjacielskie. Straszne godziny ciągną się zabójczo długo dla tych za życia pogrzebanych ludzi.

Odważ i koledzy próbują do zucać do nich chleb oraz inne pożywienie, związawszy je silnie w pakiety, wszelako — niestety! — rzadko bardzo dosięgają te przesyłki przeznaczonego celu. Jednakowoż skoro tylko ukażą się psy tresowane, wszystko zmienia się.

Tam, gdzie ludzie boją się ryzykować własne życie, pies może łatwo przemknąć się, raz dlatego, że jest mały i nie zwraca na siebie uwagi. I właśnie dlatego mogą psy przynosić pożywienie, naboje, lekarstwa i dzienniki, na które rzucają się żołnierze z łakomstwem nienasyconem, spragnieni wiadomości ze świata.

Z początku wszelako wojny tresura ta szła bardzo powoli. Chodziło bowiem o to ażeby taki pies słuchał i wykonywał rozkazy dwu panów.

Obecnie projektują zaprzęganie tych psów do lekkich wózków celem odwożenia na tyły rannych i chorych. Specjalna zaś tresura w tym kierunku jest już w zastosowaniu w licznych „psich szkołach“.

CHRZEST OGNIOWY.

—::—

E. Ragazzoni opisuje w dzienniku „Stampa“ wynik ankiety, urządzonej w Paryżu pomiędzy rannymi Francuzami w celu poznania życia duchowego walczących w krytycznej chwili największego naprężenia nerwów.

— Pan chcesz wiedzieć — mówił jeden z zapytanych — co uczuwamy, gdy jesteśmy raz pierwszy w ogniu, czy uczucie odwagi i gniewu przeważa nad uczuciem strachu. Tylko to mogę panu odpowiedzieć, że w owej chwili nikt nie zdaje sobie jasno sprawy z tego, co się dzieje. Biegniemy naprzód, upadamy na ziemię, podnosimy się znowu i strzelamy jakoby we śnie. Wszelkie pojęcie czasu u nas zanika. Są minuty, które się wydawają całymi dniami, a z drugiej strony są dni, które zdawają się upływać tak szybko, jakoby jedna godzina. Przestajemy uczuwać siebie jako osoby, a raczej mamy się za cząstki, drobne odłamki jakiejś nieksztaltnej masy, która się wije w kurczach i gwałtownych ruchach. Przy trzeźwem zastanawianiu się, sądzę, że nikt nie zdołałby się oprzeć grozie bitwy. Ale na szczęście w krytycznej chwili budzi się w człowieku jakoby nowy instynkt. Na szczęście — mówię — ponieważ to nowe usposobienie wyłącza jakoby chwilowo czynność umysłową i życie uczuciowe. Później, gdy wszystko przeminęło, przechodzą nas dreszcze z powodu tego, co widzieliśmy. Gdy po ukończeniu walki zwolna się uspokoi gorączkowe naprężenie nerwów, natenczas stajemy się znowu ludźmi cywilizowanymi. Ale przypominam sobie jeszcze teraz jakieś, dające się ściśle określić wrażenie, jakie miałem w pewnej chwili walki z bliska. Wyobrażałem sobie, jakobym był w klatce i usiłował się oswobodzić, a przytem miałem uczucie, że nigdy nie wyjdę żywy z tej klatki.

Inny żołnierz opowiadał, że w najszaleńszej walce z bliska miał wyobrażenie, jakoby opuścił swoje ciało i widział się sam, jakoby oczami ducha, poruszającego się i walczącego. Straszliwa wrzawa wojenna działa na wielu hypnotyzująco, tak że przechodzą w stan, nie niepodobny do stanu chloroformowanych. Pewien żołnierz ranny pod Neuve Chapelle stracił pamięć tak dalece, że nie przypominał sobie numeru swego pułku, ani nawet swego własnego nazwiska. Daremnie próbowano w lazarecie wszelkich środków, aby mu przywrócić pamięć. Po kilku dniach lekarz wpadł na szczęśliwą myśl dania pacjentowi w rękę zwierciadła. Zaledwie ranny spostrzegł swoją twarz, radość zabłysła w jego oczach dotychczas zdrętwiałych. Poznał samego siebie i obudziła się w nim pamięć.

— Odbywałem — powiada pewien żołnierz — rekonesans z kilku towarzyszami. Nie jest to zabawką dziecięcą, potrzeba przytem wiele odwagi i przezorności. Ledwie postąpiliśmy sto kroków, gdy nas wstrzymał huk, słup dymu i wybuchający wysoko płomień. Pękł granat i jednemu z naszych towarzyszów oderwał głowę od tułowia. Nie było to dla nas nowe widowisko, bo śmierć postępuje za nami krok w krok tak blisko, że już nie wywołuje wrażenia. Jednak o owej chwili byliśmy wszyscy przejęci grozą i odrętwieni. Jeżeli panu kto powie, że nigdy nie miał strachu, nie wierz mu pan. Spostrzegłszy w pobliżu opuszczoną chatę, weszliśmy do niej i przebywaliśmy w niej całemi godzinami, drżąc ze strachu i milcząc. I cóż nas wybawiło z tego stanu? Nic nieznaczące słowa. Jeden z towarzyszów przerwał milczenie i zawołał:

— Jakże też ten biedny sierżant — poległy był sierżantem — mógł wpaść na myśl, aby granat chwytać ręką, jak się chwyta muchy!

Na to wszyscy się roześmialiśmy głośno, wybiegliśmy z chaty z odwagą i spełniliśmy swoje zadanie ku zadowoleniu przełożonych.

Nie mogłem się nigdy przyzwyczaić — mówił inny z zapytanych żołnierzy — do bagnetu, do którego miałem nieprzezwyciężony wstręt. Sprzeciwiało się to mojemu usposobieniu, aby się rzucić na człowieka i pchnąć w jego ciało ostry bagnet. Gdy raz pierwszy brałem udział w walce na bagnety, nie chciałem używać bagnetu, lecz walczyłem kolbą karabinu. Później przyzwyczaiłem się także do bagnetu.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: dr. Hermina Bukowska.